

Juliusz Gałkowski: Emancypacja

Rzymska familia miała szersze znaczenie niż współcześnie termin „rodzina” – pisze Juliusz Gałkowski w kolejnym tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

Społeczeństwo chłopsko-wojownicze, a takim byli mieszkańcy Romy, opierało swoją strukturę na dosyć oczywistej siatce powiązań rodzin uprawiających gospodarstwa rolne. Zrozumienie faktu, że każde z nich miało na celu utrzymanie wojownika (w te koszty wchodził także zakup i konserwacja broni, okresowe porzucanie pracy w celu stawienia się na ćwiczenia oraz kampanie wojenne), pozwala nam na pojęcie, czym była w antycznym Rzymie podstawa systemu patriarchalnego – *patria potestatis*. Tłumaczenie na język polski za pomocą związku frazeologicznego „władza ojcowska” nie jest obecnie wystarczające.

Należy pamiętać, iż rzymska familia miała szersze znaczenie niż współcześnie termin „rodzina”. W jej skład wchodził nie tylko członkowie najbliższej rodziny, jak ojciec, matka, synowie czy niezamężne córki. Należały do niej również córki będące mężatkami, jeśli zawarły związek niezakładający podległości mężowi i jego rodzinie (zwany *sine conventione in manu*), a także żonaci synowie ze swoimi żonami i dziećmi. Wszyscy oni mieszkali pod jednym dachem i podlegali władzy ojcowskiej.

*Zapisy prawne od czasów
prawa Romulusa są próbami
nie tyle ograniczania prawa
ojcowskiego i zmian w
strukturze społecznej, co
raczej przeciwdziałaniem
nadużyciom*

To oznaczało nie tylko posłuszeństwo poleceniom w dniu codziennym, np. podczas kierowania pracami na polu (ktoś musiał tę kierowniczą rolę pełnić). Ojciec miał prawo decydowania

o życiu i śmierci, mógł traktować dzieci tak samo jak innych w domu, jak rzeczy lub zwierzęta robocze. Rodzina musiała stawać po tej samej stronie sporów politycznych co ojciec – pojęcie „poglądów politycznych” jest w tym przypadku kompletnym anachronizmem. Owa wspólnota politycznej aktywności nie powinna dziwić, skoro tylko przynależność do jakiejś rodziny była podstawą do bycia obywatelem. Wygnany (wydziedziczony) syn tracił de facto prawo do uczestnictwa w życiu publicznym.

Warto zwrócić uwagę, że władza ta była, praktycznie rzecz biorąc, nieograniczona i należałoby ją raczej określić mianem „właścicielskiej”. Zapisy prawne od czasów prawa Romulusa, poprzez dwanaście tablic, aż po regulacje okresu cesarstwa są próbami nie tyle ograniczania prawa ojcowskiego i zmian w strukturze społecznej, co raczej przeciwdziałaniem nadużyciom. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że zmiany takie, a z czasem rozbitcie *patria potestatis*, były skutkiem dominacji chrześcijaństwa. To nauki Kościoła zlikwidowały możliwość sprzedaży członków rodziny, ograniczyły prawo zadawania śmierci, czy

wreszcie narzuciły zasady życia małżeńskiego, odmienne od tych, jakie znamy w okresie pogańskim, na przykład uniemożliwiły ojcom nakazywanie córkom i synom rozwodzenia się.

Wśród przepisów rzymskiego prawa prywatnego ważnym elementem była możliwość uniezależnienia się syna od władzy ojcowskiej. Ta czynność prawna, nazywana *emancipatio*, przybrała formę swoistego rytuału przejścia. W prawie dwunastu tablic napisano, że „jeżeli ojciec trzykrotnie wyprowadzi syna na sprzedaż, to niech syn będzie uwolniony spod władzy ojca”. Jest to szalenie ciekawy zapis wskazujący – zdaniem niektórych badaczy – na obyczaj dawania dzieci w zastaw na poczet długów. Jeżeli ojciec nadużywał swej władzy, czego przykładem mogło być zmuszanie dzieci do prostytucji lub właśnie zbyt częste ich sprzedawanie, był jej pozbawiany. Zatem, gdy *pater* chciał uniezależnić syna, trzykrotnie „sprzedawał” go zaufanemu nabywcy, który mu go trzykrotnie zwracał. Po trzecim razie potomek stawał się niezależną osobą *sui iuris*. Tak oto w kulturze europejskiej narodziło się jedno z najistotniejszych słów: emancypacja.

Juliusz Gałkowski

Przeczytaj inne teksty z serii Miniatury Rzymskie

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.